Poczta opłacona zgóry | Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. | WARSZAWA, dnia 8 lipca 1928 roku. | Nr. 28

Pomóż niedowiarstwu memu.

I zaraz ojciec dziecięcia zawoławszy, rzekł ze łzami: wierzę, Panie! pomóż niedowiarstwu memu.

Mar. 9. 24.

Znamy wszyscy chyba tę historję, która się kończy takim okrzykiem zbolałego ojcowskiego serca. Kto jej nie zna, niechaj weźmie swój Nowy Testament do ręki i przytacza Ew. Mar. 9. 20—29. Dziś zapytamy: Czy była to naprawdę modlitwa, w której mowa o niedowiarstwie, o powątpiewaniu? Właśnie, to była modlitwa, bo zrodziła się z bólu i łez, poprzedziła ją ciężka wewnętrzna walka; może to była pierwsza modlitwa tego człowieka, pierwsze wołanie jego do Boga i nagrodzona też została zupełnem wysłuchaniem, spełnieniem jego najserdeczniejszych życzeń.

Kto jeszcze nigdy nie uląkł się zwątpień, które w sercu jego powstawały, kto jeszcze nie płakał nad niedowiarstwem swojem, ten też jeszcze nie może być pewnym, stałym w wierze. Większość tych, którzy te słowa czytają w dziedzictwie, jako rodzinną własność, przejęli wielkie prawdy chrześcijaństwa. Że Jezus jest Zbawicielem, że grzechy nasze poniósł na krzyż, że powołani jesteśmy wszyscy do żywota wiecznego, o tem wszystkiem od dzieciństwa słyszeli, przyjęli za dobrą monetę, było to dla nich tak naturalnem, że nigdy nie wątpili o tem. Może jeden lub drugi wrósł w to rzeczywiście i stało się to wszystko jego własnością. Ale u większości takich ludzi (choć ich jest napewno bardzo niewiele) pozostało to martwym kapitałem, który nie dawał żadnego pożywienia duszy ich. Są **prawowiernymi**, lecz prawdziwie wierzącymi nie są. Ale oto, czy przez czytanie książek, czy rozmowy z ludźmi innych przekonań, czy przez zastanawianie się nad sobą i otoczeniem, wkradło się w serce powątpiewanie. To, co w tych prawdach Bożych jest wielkiego, niezrozumiałego, niedostępnego dla umysłu ludzkiego nagle stanęło przed duszą ich i wywołało przestrach. Strasznem się wydało, że Bóg ma Syna, że tak Syn Boży stał się człowiekiem, że On obciążony grzechami wszystkich ludzi poniósł za nich śmierć, — to się wydało okropnem, niemożliwem.

A ta prawda, której szczerze się trzymali, że my, ludzie śmiertelni, pomimo śmierci żyć wiecznie mamy, w przemienionem ciele, może u łoża choroby i śmierci bliskiej, drogiej istoty, doznała wstrząśnienia? Straszne wówczas nastają czasy. Szczęśliw, kto nie poddaje się zwątpieniu, lecz rozpoczyna z niem walkę, i śród łez i bólu chroni się u swego Zbawiciela, i do Niego woła: Bez Ciebie istnieć nie mogę, bez Ciebie ginę. Ty musisz być takim, jak mi Słowo Twoje Ciebie przedstawia, Ciebie potrzebuje serce moje. Panie! pomóż niedowiarstwu memu! Kto taką walkę stoczył, ten nic nie stracił, a wiele wygrał. To, co posiadał, teraz w rzeczywistości dopiero pozyskał.

Zupełnie tak samo sprawa stoi z modlitwą. Uczyła nas matka modlić się, gdyśmy ledwie mówić zaczynali. Na kolanach jej siedząc, powtarzaliśmy nieudolnie za nią słowa modlitwy. Wydawało się nam rzeczą zupełnie naturalną, że w niebie jest Ojciec, do którego nam wolno się zwrócić, bo On nas miłuje i pragnie, abyśmy byli szczęśliwymi. Chętnie się modliliśmy i przypominaliśmy nawet matce o tem, że jeszcze przed pójściem spać pomodlić się należy. To dla nas tak było naturalnem, jak życzyć rodzicom „dobrej nocy". Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że Bóg słyszy każde nasze słowo. Tajemniczość właśnie pociągała nas. To trwało przez długie lata. Ale oto usłyszeliśmy drwinki z tych, którzy tak postępują jak my. „Czyżby naprawdę Bóg miał słuchać tego gadania miljonów ludzi i według niego postępować w rządach świata? Przecież wszystkiem rządzą stałe prawa. Ileż to uszów musiałby mieć Bóg, aby to wszystko usłyszeć?"

To nas wytrąciło z równowagi. Dziecięca prostota znikała. Ten świat, w którym żyliśmy, był zburzony!

Od tej chwili przestaliśmy się modlić. I nie modliliśmy się długo, może bardzo długo, może całe lata. Ale nie byliśmy szczęśliwymi i czuliśmy dobrze, że uczucie szczęścia i spokoju właśnie wówczas nas opuściło, gdy zaprzestaliśmy moditwy. Aż już dłużej nie można było wytrzymać! To, co mówił rozum, odsunęliśmy na bok i poczęliśmy się na nowo modlić, gdyż bez modlitwy życie stało się nie do zniesienia, i wyrwał się z piersi okrzyk: Pomóż niedowiarstwu memu! Modlę się, bo

się modlić muszę, a to Ty, Panie, zdziałałeś, bo wysłuchujesz modłów moich.

Otóż taka nędzna modlitwa, przeniknięta jeszcze niedowiarstwem i zwątpieniem, milszą jest Bogu niż wszystkie dawne modlitwy i wzrusza serce Ojca w niebiesiech. To jest modlitwa skropiona łzami, zrodzona z nędzy ludzkiej, lecz świadcząca, że dusza ludzka pragnie Boga, Boga żywego, że bez Boga istnieć nie może.

To jest dopiero prawdziwa modlitwa, rozmowa serca z Bogiem.

I dlaczegóż tak bez miary,
Duszo moja, ty omdlewasz?
W Bogu bądź tej pewnej wiary,
Że mu rychło psalm zaśpiewasz,
Że mu jeszcze dziękczynienie
Dasz za Jego wybawienie.
Tylko rychło ratuj, Boże!
Dusza dalej trwać nie może.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Polska wierząca.

Taki milczący symbol jest jedną z postaci wygodnictwa religijnego. Psychologja zwolenników zawieszania krzyżów wszędzie, gdzie się tylko da, jest bardzo prosta. Świętość działa sama przez się, odpędza zło, jest w niej tedy coś cudownego. Że lubimy liczyć na cuda i wstawiennictwa wszystkich świętych, tego mamy liczne dowody. Tak dalecy nie wierzymy w samych siebie i tak nie lubimy wysiłku, że wszystko spychamy najchętniej na barki świętych. Oto w więzieniu w Tarnowie grasuje stale tyfus i corocznie zabiera liczne ofiary. Umierają więźniowie i dozorcy. Rzecz niemiła oczywiście. Cóż się robi w takich razach? Zaprowadza się porządek, dezynfekuje starannie, dba się o trzymanie warunków, w których tyfus musiałby wygasnąć. Ale to jest kłopotliwe. Czytamy o tem w tym samym numerze „Myśli Wolnej" i dowiadujemy się z niej, co w Tarnowie zrobiono dla usunięcia plagi tyfusu. Do pisma „Pracownik Więzienny" nadesłano z prośbą o umieszczenie taką notatkę: „Podziękowanie. — Przez 5 lat rok rocznie nawiedza nasze więzienie straszna plaga tyfusu, którego ofiarą padło kilkudziesięciu więźniów, oraz dwóch dozorców. Nękani tą plagą uciekliśmy się pod opiekę św. Sebastjana, patrona chorób zakaźnych i ofiarowaliśmy wysłuchanie Mszy św. w dniu tegoż patrona na intencję zachowania od tej plagi. Dnia 20 stycznia b. r. odbyło się w kościele O. O. Bernardynów nabożeństwo przy licznym udziale, za który W. P. Prezesowi Sądu Okręgowego, W. P. Naczelnikowi Więzienia, oraz wszystkim P. P. Urzędnikom i P. P. Funkcjonarjuszom państwowym i ich Rodzinom składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać". — Za grupę Zw. P. W. R. P. w Tarnowie"... (podpisy).

Jest to jeden z drobniejszych objawów naszego kultu cudu. Przeciwko temu kultowi cudu i rozgrzeszaniu własnego niedołęstwa występował w połowie wieku XIX poeta Edmund Wasilewski, stwierdzając, jako:

„...pod śmierci obuchem,
Gdy nad nim nieszczęścia plaga,
Lud wielki ciałem i duchem
Cudu się z niebios domaga".

Zarazem uczył lud, że

„Cudem własne twe ramię,
Nie modlić się, marzyć o cudzie,
Lecz chcieć... Chęć wszystko przełamie".

Mniej więcej w tym czasie wystąpił przeciwko kultowi cudu Joachim Lelewel w ciekawej i charakterystycznej rozprawie „Wieca królowej Polski w Sokalu". Urywek, który podajemy niżej, czerpiemy ze wspaniałego wydawnictwa „Sto las myśli polskiej" (tom IV). Za tem wydawnictwem powtarzamy też uwagę wstępną: „Urywek niżej podany zaczerpięty jest z utworu znakomitego historyka polskiego, Joachima Lelewela, wydanego pod tytułem „Wieca królowej Polski w Sokalu". Utwór ten został napisany w roku 1842 z powodu zjazdu duchowieństwa i pielgrzymki ludu do cudownego obrazu Matki Boskiej Sokalskiej w dniu 8 września 1842. Lelewel w utworze swoim przedstawia rzecz tak, jakoby na uroczystość przybyły wszystkie cudowne Matki Boskie polskie: Częstochowska, Żurowicka, Białynicka, Poczajowska, Berdyczowska, Latyczewska, Jarosławska, Krakowska, Lwowska, Leżajska, Świętolipka (Heiligenlinden na Warmji), Podkamieńska i Łaska. Matka Boska Sokalska zaklina inne Matki Boskie, by dopomogły narodowi do wyzwolenia się. Zaczynają rozmowę o stosunkach wyznaniowych. Po Częstochowskiej najmocniejszy głos wydaje Poczajowska; przypomina błogie czasy Jagiełłonów, kiedy to Ruś korzystała z zupełnego równouprawnienia w duchu unji florenckiej, zastąpionej potem nieszczęsną unją brzeską, przez lud nienawidzianą. Panowało wówczas między obrządkami braterstwo, a potem przyszło wywyższenie się jednego nad drugi, a teraz wszystkie Matki Boskie uciśnione i cierpiące. Ustami Matki Boskiej Poczajowskiej Lelewel, człowiek szlachetny i mądry, woła. — „O, Lachy, o Polaki! W polityce waszej, w obywatelskiem życiu waszem, nie podnoście unji brzeskiej, nie występujcie z katolicyzmem, bo krew niewinna, krew zbłąkanych, spadnie na was". Rzuca potem hasło: „kozak i wolność". Matka Boska Częstochowska występuje z zaleceniem wielkiego ideału wiary we własne siły. Głos jej podajemy niżej. Utwór ten był drukowany kilkakrotnie.

GŁOS MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.

„Nie bierzcie mi za złe, moje drogie towarzyszki, jeśli wam powiem prawdę. Ufam, że mi nie zaprzeczycie dłuższego doświadczenia i pewnie wziętości, która was wyprzedziła i zasługuje u was na jakikolwiek wzgląd. Widzicie we mnie wierny obraz najświętszej dziewicy; w niebie przez apostoła Łukasza malowany, z łaską niebios na ziemie zesłany, z Ruskich ziem na Polskie przeniesiony, błyszczy na Jasnej Górze od wieków. Mnogi lud pobożny zbiegał się i zbiega z Polski, Śląska, z Czech, Moraw i ze Słowackiej ziemi. Wybaczcie mi, że powiem, nie przez chełpliwość, ale przez istotną rzeczywistość, żem pierwsza i sama jedynie koronę polską piastowała, jej orędowniczką była, nim-eście wy, drogie towarzyszki, po kolei świątobliwemi koronacjami królestwo otrzymały. Mnie było przyznano, że konfederacja Tyszowiecka Polskę utrzymała, żem szlachtę polską nowem życiem natchnęła. Szlachta powierzyła Polskę w orędownictwo moje; od tej chwili od Odry do Dniepru zagrzmiały hymny na chwałę naszą, litanje nie pomijały Królowej Polski, cudownej dziewicy. Jasna Góra stała się twierdzą niezdobytą, pod moją straż składano skarby, bo Jasna Góra była świętym Polski przybytkiem, w którym i konfederaci barscy silne stanowisko i dotrwalsze, niż jakiekolwiek inne, znaleźli. Wszystko to prawda. Ale, najdroższe moje towarzyszki, pozwólcie mi powiedzieć, że ani moich, ani waszych cudów nie było. Na rany me, przez Szweda zadane, zaręczam wam, że żadnych cudów nie było. Cuda, które świat widzieć mniemał, nam przyznawał, były zdziałane przez dzielnych Polaków. Jeżeli ojcowie Paulini twierdzę na Jasnej Górze obronili kiedy, to to się stało ich szlachetną walecznością. Jak nie było Kordeckiego i Puławskiego, tom i ja nic nie mogła. Kiedy lichy król kazał otworzyć szańce nieprzyjacielowi, nie byłam silna wzbronić i ocalić zwątpionej sprawy. Gdy się rozogniły dusze polskie, gdy je myśl wielka przejęła, gdy w własne ufając siły, własnej sprawie się wylęli, — wtedy dokazali, iż nasza cześć była górą, bo przed naszemi obrazami cześć swej własnej dzielności oddawali. Skoro w nich siły zmalały, próżno na nas liczyli. Zawód im zrobiłyśmy, i Berdyczowska, co ani Marka swego nie ochroniła, i Lwowska, i ja na Jasnej Górze, a na koniec Ostrobramska, gdy Wilno przez Moskali zajęte zostało. Nie chwalmy się, bo

kiedy oni niemocni, to i my niemocne; kiedy oni cudów nie zdziałają, to i nasza cudowność ustaje. Najdroższe towarzyszki, patrzyłyśmy spokojnie, kiedy Polskę w kęsy szarpano; żadna z nas najmniejszego nie poważyła się objawić cudu. Na mnożenie cudów naszych nie potrzeba było ani Bohomolca, ani biskupów, co praktyki pobożnisiowskie i nieprzyzwoite mortyfikacje wytępiali, ale rzeczywistej w narodzie niemocy. I cóż dziwnego! Ich poniżenie stało się naszem poniżeniem; od nich zależy nas podnieść, albo nas zapomnieć. Nie podniosą oni czci i korony naszej ani oczekiwaniem na cuda, ani płaczem, ani modłami, tylko walecznością. Kofederaci Tyszowieccy wprzód walczyli, nim ołtarze nasze otoczyli i dziękczynnym hymnem świątynie nasze napełnili. Biada dziś, jeśli w modłach zatopieni, cudów oczekiwać zechcą! Byłoby to toż samo i gorzej, aniżeli liczyć na siły cudzoziemskie królów; byłoby to wyzionąć ducha przed czasem. Rada moja, aby dusze swe wielkie natchnęli walecznością i niezłomną wiarą we własne siły! Aby w braterstwie powstali jak jedno ciało, a Bóg będzie z nimi. Ojczyzna cudów po nich samych wymaga; będziemy je widziały! A te zdziaławszy, waleczny lud pośpieszy z uniesieniem nasze świątynie napełnić wonią kadzidła i śpiewem chwały i radości".

(d. c. n.).

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Siedzę na statku, który mnie zawiezie do Zemunia. Rozglądam się wokoło po nierównych wybrzeżach Dunaju. Przed kilkunastu laty — okolica ta była terenem pierwszych, wstępnych walk, przygrywki do wielkiej światoburczej wojny. Ztąd padły pierwsze strzały na Belgrad. Dziś cisza panuje wszędzie. Brudny Dunaj — szemrze coś niezrozumiałego i zlekka uderza falami swemi o statek. Po jednej i drugiej stronie — jakieś wyżyny porosłe zagajnikiem, to znowu niziny. Tu i owdzie pasie się stadami bydło rogate i konie i jakieś dziwne serbskie kudłate świnie. Spoglądam na dół — i spostrzegam, że wiezie mnie po Dunaju nie śrubowiec, lecz zwykły kołowy statek, jakich po Wiśle krąży dziesiątki.

Po półgodzinnej jeździe — statek przybija do przystani. Wraz z tłumem wychodzą do miasteczka, które jest jakby przedmieściem, a właściwie podmiejską osadą Belgradu. Wielu stąd jeździ do Belgradu na zajęcia, a brak mieszkań w stolicy zmusza ich do codziennej wędrówki po Dunaju do Zemunia. Na brzegu dowiaduję się zaraz, że nasza wycieczka już dawno odjechała stąd do instytutu, który położony jest o parę kilometrów dalej. Autem więc doganiam ją. W Instytucie — który zdążyli zwiedzić — wszyscy już zasiedli do obiadu. Więc zwiedzam Instytut sam. Oprowadza mnie jeden z nauczycieli, a po tem sam dyrektor i założyciel tego Instytutu pan Welko Ramadanowicz.

Instytut Ociemniałych i Głuchoniemych — łączy w sobie jednocześnie zakład dla inwalidów, ociemniałych na wojnie od pocisków i gazów trujących, ma około 500 pensjonarzy i wychowanków. Założony w roku 1919 i nosi nazwę „Instytut imienia króla Aleksandra w Zemuniu". Założyciel tego zakładu i jego dyrektor — pan Welko Ramadanowicz wkłada w swą pracę całą swą duszę. Prócz tego, są podobne, dawniejsze zakłady w Zagrzebiu, Lublanie, ale w Zemuniu, zbudowany czasu wojny — jest wzorowy, na najbardziej nowoczesnych zasadach oparty. W Jugosławji jest przeszło 11 i pół tysiąca ociemniałych i przeszło 16 i pół tysiąca głuchoniemych. Na całym świecie — jak wynika z czasopima „Glas Nedużnih" — wydawanego przez p. dyr. Ramadanowicza — jest przeszło 2 miljony ociemniałych. W tem Francja ma przeszło 38 tysięcy, Niemcy przeszło 40 tys., W. Brytanja blisko 40 tys., Włochy blisko 30 tys., Szwajcarja przeszło 2 tys., Danja przeszło 1 tys. Na 100 tysięcy mieszkańców — przypada ociemniałych: we Francji 89, w Niemczech — 80, w Wielkiej Brytanji — 85, we Włoszech — 76, w Szwajcarji 50, w Danji — 77, w Jugosławji — 77.

O Polsce — w czasopiśmie tem wiadomości statystycznych niema. Pan Ramadanowicz skarżył się nam, że projektując zjazd wszechświatowy dyrektorów podobnych instytutów, rozesłał do nich zawiadomienia i kwestjonarjusze. Zewsząd nadeszły odpowiedzi, nawet z Japonii, tylko Polska i jej stolica nie odpowiedziały dotąd na listy. Było nam nieprzyjemnie i przykro, gdyż ta uwaga serbskiego działacza brzmiała jakby wymówka za polskie niedołęstwo. A przecież mamy podobne zakłady i nie brak u nas nieszczęśliwych ociemniałych

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XXXIV.

Rzuciła jeszcze jedno tęskne, długie spojrzenie, ogarniając cały jego pokój, — poczem wyszła.

Gdy żegnała się z Alettą, rzekła ostatnia:

— Jeszcze jedno chciałabym pani powiedzieć. Pani będzie teraz z nim sama, i uzyska nań prawdopodobnie duży wpływ, jak zwykle żona. Ale — niech pani pamięta o tem, że Halfdan nigdy nie będzie naprawdę szczęśliwy, jeśli to, co jest Najwyższe i Najsilniejsze, nie będzie na pierwszym planie, przed wszystkiemi względami, przed wszystkiemi przyjemnościami — przed obcowaniem z panią.

Panienka z Danji spojrzała na nią swemi ciemnemi oczyma i rzekła:

— Ja też tak sądzę i będę o tem pamiętała.

Halfdan zamierzał być na obiedzie u konsulów, poczem miał odprowadzić sam jeden narzeczoną na dworzec.

Przyniósł bukiet z białych róż i ciemnych, pachnących heliotropów.

— Jako odszkodowanie za te, które sobie wziąłem — rzekł. — Czy pamiętasz jeszcze?

Do stołu usiadła w białej sukni, z przypiętemi u boku kwiatami.

Konsul kazał podać szampana, a ponieważ wymowa jego żony zamieniła się całkiem w czułości, ponieważ rozstawała się ze swą ukochaną duńską perełką, musiał sam wygłosić krótką mowę pożegnalną.

— Pan niech będzie z wami, na wyżynach, na które prowadzi wasza droga! Tobie, Halfdanie, już powiedziałem, co myślę o tobie, teraz chcę ci powiedzieć, co myślę o niej. Wprost nie ma się pojęcia, jak ona jest dobra, dopóki się nie pomieszka z nią pod jednym dachem. A to wiele obiecuje. Życzę wam szczęścia, moje dzieci!

Bratanica, płacząc, pocałowała go i rzekła, że on uważa ją za dobrą dlatego, ponieważ patrzy na nią swemi dobremi oczyma.

Gdy potem przebrała się i powóz stał przed drzwiami, rozpłakała się na szyi ciotki. Dziękowała raz po raz za tę zimę, najlepszą i jedyną, jaką naprawdę przeżyła...

I konsulowa płakała, wzruszona do głębi serca, i prosiła, aby nie zapominała, że ona i ten wstrętny mężczyzna, który ją tak daleko uwozi, zawsze tu mają dla siebie swój dom.

Konsul udawał, że troszczy się o to, aby wszystkie rzeczy były dobrze w powozie ułożone, chlipał jednak kilka razy bardzo podejrzanie; służące też płakały chórem.

i głuchoniemych, którym często starą metodą niesiemy pomoc, warto byłoby przeto zobaczyć i nauczyć się, jak inne państwa w tym kierunku sobie radzą, i jakie nowe metody stosują w nauczaniu.

Tak oto stoję z dyrektorem w pośrodku olbrzymiej sali, gdzie przy ustawionym w półkole stole — zasiadło całe nasze towarzystwo do obiadu. Gwar nieopisany, tak, że musimy sobie parę razy powtarzać, by dobrze zrozumieć, co do siebie mówimy. Twarze naszych gości wesołe, uśmiechnięte przyjaźnie, podają jedzenie i picie, proszą, namawiają, a chóry ociemniałych wspaniale wykonywują różne pieśni. Nie czujemy, że znajdujemy się w środowisku najnieszczęśliwszych, którzy ani zobaczyć, ani usłyszeć nas nie mogą. Ale zato zarząd zakładu dokłada wszelkich starań, aby tym nieszczęśliwym, często ofiarom wojny, życie poprawić.

Czystość tu wzorowa. Traktowanie braterskie. Celem zakładu jest — wychowywać sobie z pośród uczniów — przyszłych pomocników w pracy. Gmach nowy — wspaniały, położony jest w dużym parku. Dziedziniec obszerny, dokoła — drzewa i kwiaty. Prócz nauki szkolnej są i praktyczne zajęcia w różnego rodzaju warsztatach: zależnie od rodzaju kalectwa, zdolności i zamiłowania. Budżet roczny Instytutu wynosi przeszło 14 miljonów dynarów, to jest około 100 tysięcy dolarów.

* * *

Naraz słychać ponad głosami wszystkich, uderzenia w szklankę. To pan dyrektor Gałecki zabrał głos, by podziękować za przyjęcie. Mówi o kulturze, która polega nie na zewnętrznych efektach, ale którą można poznać tu po tej trosce, jaką otaczano tych, których życie wyrzuciło za nawias, a którym życie umilić należy. Tak widać tu szczerą, serdeczną troskę. Żal nam, że nie możemy zwiedzić tego Instytutu dokładniej, ani też posiedzieć tu dłużej, ale musimy się śpieszyć. Ale nie jesteśmy na to, cośmy widzieli, obojętni i tego nie zapomnimy. Następnie pan Gałecki prosił o wybaczenie, że musimy ten dom gościnny opuścić, gdyż jeszcze dziś wieczór młodzież nasza daje przedstawienie. Na to pan dyrektor Ramadanowicz zawołał: „Niech nam żyją nasi bracia i siostry-Polacy“ — a cała sala podchwyciła jego okrzyk, zaś chór ociemniałych odśpiewał bojową pieśń: „U bój, u bój, za narod swój“. Przemawiał jeszcze pan prof. Ilesicz. W ciepłych, pełnych entuzjazmu słowach oświadczył, że nie powinno być pesymizmu na świecie. Czy to ślepi, czy głusi — znajdą zawsze dobroczyńców człowieczeństwa, przeto i w tym zakładzie niema miejsca na pesymizm. Między nami jest to wieczne, co słowiańskie, dlatego — on kocha Polaków i pozdrawia ich tutaj w imię miłości bliźniego: niech żyje najszlachetniejszy naród słowiański. Wreszcie prof. Ilesicz też podziękował dyrektorowi zakładu za gościnność i wyraził mu uznanie za pracę.

Już się ściemniało, gdyśmy autami przyjechali na przystań, a stąd odpłynęliśmy statkiem do Belgradu.

(d. c. n.)

Przeglad prasy Katolickiej

„Gwiazdka Cieszyńska“ i inne pisma klerykalne starają się wytłómaczyć swym czytelnikom, co to jest interdykt. Zapewne, że intencją tych wyjaśnień jest usprawiedliwienie i osłabienie śmiałego występu biskupa łomżyńskiego przeciwko przywódcy silnego stronnictwa chłopskiego Wyzwolenia — D-ra Putka. Między innemi „Gwiazdka“ powiada: „Kary (jak interdykt — przyp. red.), może nakładać Ojciec Św. i Sobór powszechny w obrębie całego kościoła, a biskupi na swych poddanych“. Są to pozostałości z czasów pańszczyźnianych, które w dobie dzisiejszej żadną miarą nie dadzą się utrzymać.

* * *

Celem uczczenia 1000-letniego jubileuszu św. Wacława — katolicy czescy dla zamanifestowania katolickości kraju — opracowują film z życia tego świętego. W odpowiedzi na to ewangelicy czescy opracowują film p. t. „Mistrz Jan Hus“.

* * *

Kiedy się na dworcu pożegnała już z Halfdanem, nie płakała więcej, była spokojna i blada, jak trup.

— Za dwa miesiące — szeptał, — zabiorę to, co do mnie należy, i nie opuszczę nigdy... nigdy nie dam ci samej odjeżdżać.

Gdy stała w oknie przedziału, a pociąg powoli ruszał, wyciągnęła nagle ręce i krzyknęła głośno:

— Halfdan!

Krzyk ten brzmiał, jak wołanie o pomoc, tak, że chciał za nią pobiedz. Ale była już zadaleko — już nie doścignąłby jej.

* * *

Cztery tygodnie potem wiedzieli już wszyscy w Chrystjanji, że panienka z Danji zerwała z narzeczonym. I to było wszystko, co o tem wiedziano.

Nikt nie był wtajemniczony w powody tego kroku i nikt nie wiedział, w jaki sposób to się odbyło.

Nikt, nawet Aletta nie widziała tego listu, który otrzymał pastor od swej narzeczonej, a który tak często rozpaczliwie odczytywał, że go wkrótce znał na pamięć.

— Co mam dziś napisać, powiem możliwie krótko, chociaż jest to rezultat myśli długich, długich, poważnych rozważań i moje nieodwołalne postanowienie. Nie mogę iść za panem, tam w góry. Pan musi beze mnie wstąpić na swe nowe powołanie!

— „Życzę panu, aby spełnił całkowicie i doskonale swe zadanie, które jest dlań pierwszem i najwyższem,— mianowicie, aby się stał Pastorem na wyżynach, do czego, jak sądzę, jest pan powołany.

„Wiem, wiem, że będzie Pan bardzo cierpiał... Ale jestem również pewna, że praca wypełni panu pustkę, powstałą po moim zniknięciu — ja bowiem nie mogę być przy Panu“.

* * *

Tego samego dnia, którego otrzymał list, udał się do Kopenhagi. Było to na początku tygodnia, mógł przeto na kilka dni się zwolnić od zajęć.

Następnego wieczoru zapukał do drzwi jej mieszkania; przyjął go brat, którego krępowało to przykre położenie, w jakiem się znalazł.

Pastor żądał widzenia się i rozmówienia się z narzeczoną. Ale brat odparł, że wyjechała do krewnych na wieś, a on obiecał jej uroczyście, że nie wyjawi jej miejsca pobytu.

Wobec tego poprosił go pastor, żeby posłał do niej list, który jeszcze dziś napisze. Brat obiecał.

Otrzymany od narzeczonej list włożył w kopertę, aby go odesłać z powrotem, a prócz tego napisał od siebie: „Uważam ten list za niebyły, gdyż go nie przyjąłem. I nigdy tego nie uczynię.

(d. c. n.)

Ta sama „Gwiazdka" donosi:

„Trzy cudowne uzdrowienia w Lourdes". — „Do Lourdes napływają tysiące pielgrzymów... Ostatnio **trzy** osoby doznały cudownych uleczeń.."

Tysiące chorych pielgrzymów, a trzy tylko osoby „cudownie" uzdrowione. Stosunek uzdrowionych na tak liczne rzesze miljonowe ciężko chorych katolików trochę za mały. I to w dodatku „cudowna" sadzawka w Lourdes leczy przeważnie chorych na gruźlicę.

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia.
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia...

* * *

X. Józef Koterbski w lwowskiej „Gazecie Kościelnej", — w artykule „Hannibal ante portas" — lamentuje nad tem, że wieś polska ulega agitacji socjalistycznej i daje praktyczne wskazówki, jak księża mają socjalizm w kościele zwalczać. Oto próbka bardzo „inteligentnych" tego księdza pouczeń:

„Gdy np. rozbieramy przykazania Boskie, możemy zauważyć, że niema przykazania, któregoby socjalizm nie zaczepiał. Sprzeciwia on się I przykazaniu, bo nie uznaje potrzeby wiary, czy modlitwy; dlatego też sprzeciwia się II i III przykazaniu Boskiemu. A dalej czwartemu, bo nie uznaje rodziny, autorytetu, piątemu, bo stanowi siłę przed prawem i argumentuje pałą i rewolwerem, szóstemu i dziewiątemu, bo głosi wolną miłość i ochronę rozpusty i propaguje rozwody. Najbardziej przez socjalizm jest atakowane VII i X przykazanie, bo tu chodzi o szanowanie prawa własności, której socjalizm nie uznaje. Co do VIII przykazania, to lekceważy je sobie zupełnie socjalizm, gdyż gdzie może, posługuje się kłamstwem i szkalowaniem swoich przeciwników... i t. d. i t. d. „...Duch socjalizmu to duch protestancko-żydowski duch nienawiści przeciw Bogu i Chrystusowi, którego ośmielają się nazywać „socjalistą"!

Nie dziwimy się autorowi powyższych wywodów — X. Józefowi Kolebskiemu, którego inteligencja ograniczona nie pozwala na inny sposób pisania. Dziwi nas tylko, że redakcja bądź co bądź poważnego tygodnika katolickiego, jak „Gazeta Kościelna", organu stowarzyszeń kapłańskich w Polsce te bezmyślne a złośliwe wypociny drukuje, i to na miejscu naczelnem.

Cóż bowiem znaczy taka obrona księża przykazań na pierwszej stronicy, skoro w tym samym piśmie na stronicy siódmej, w artykule „Z naszej prasy" wspomniane są bezeceństwa i przestępstwa przeciwko wszystkim przykazaniom różnych ks. Koterbskiego kolegów po sutannie, jak sprawy: Barbary Ulryk, Macocha, Karmelity Andrzeja Kopacza, który zamordował w bestjalski sposób swego rywala-przeora z powodu pewnej kobiety, a któremu przed nazwiskiem stawia redakcja „Gazety Kościelnej": ś. p. — to znaczy „świętej pamięci".

„Obłudniku, wyjmij pierwej belkę z oka twego..."
Św. Mat. 7, 5.

* * *

W tejże „Gazecie Kościelnej" (Nr. 25 z dn. 17.VI r. b. w artykule: „Z piśmiennictwa" — X. A. P. omawia nowy przekład psalmów na język łaciński z oryginału hebrajskiego przez Franciszka Zovella, Jezuitę, w Rzymie w roku 1928, i tak się wyraża:

„Nowy ten przekład psalmów był już oddawna upragniony przez całe duchowieństwo, bo przekład Wulgaty jest w niezliczonych miejscach niezrozumiały i błędny..."

A cóż to znowu za liberalizm u księdza katolickiego w stosunku do Wulgaty, postanowień Soborów powszechnych, nieomylności papieży, ex cathedris?! Zapomniano pouczyć X. A. P. i redaktora „Gazety Kościelnej", że Sobór Trydencki (1545 — 1563) na swej IV sesji przyznał Wulgacie powagę i znaczenie tekstu oryginalnego i powziął uchwałę, żeby przy wszystkich czytaniach publicznych, dysputach, kazaniach i objaśnieniach posługiwano się wyłącznie Wulgatą i żeby się nikt nie ważył z jakichkolwiek powodów lub jakimkolwiek prawem Wulgatę odrzucać. Czyż nie wie X. A. P. i redaktor, że wydanie tekstu łacińskiego Wulgaty przez papieża Klemensa VIII w roku 1598 Kościół rzymsko-katolicki poczytuje za nie podlegające zmianie? A cóż to za protestancko-żydowsko-masońskie poglądy i krytyka księży katolickich: Jezuity Fr. Zovella, X. A. P. i redaktor „Gazety Kościelnej" — współwinnych — ks. ks. Pechnika i Błotnickiego? Przecież powinni natychmiast ulec interdyktowi, jak poseł Putek, który wyklęty został za to, że bez pozwolenia proboszcza wlazł na dzwonnicę!

Ale żarty i ironja na stronę. Poznajemy stąd, że takie dogmaty jak nieomylność papieży i soborów, nienaruszalność tłómaczenia biblji Wulgaty — nie mogą się ostać nawet u najprawowierniejszych katolików rzymskich, jak ks. Jezuita Zovell, X. A. P. ks. ks. Pechnika i Błotnickiego.

Z życia młodzieży na Śląsku

Wojna światowa jak wszędzie tak i na Śląsku wpłynęła ujemnie na życie religijno - kościelne wśród ewangelików, podkopując niewzruszone podstawy religijne i moralne, niszcząc niejeden piękny zwyczaj, wiekową uświęcony tradycją. Dawna pobożność, wprost przysłowiowa, bardzo podupadła, a jej miejsce zaczęła zajmować niewiara i bezbożność.

Nie trwało to jednak długo — opamiętanie przyszło dosyć wcześnie. Zrozumiano wkrótce, że bez Boga życie jest niemożliwe, że jest ono śmiercią, a człowiek chodzącym trupem. Upamiętano się i zawrócono na drogi dawnej pobożności i żywej religijności. Objawiło się to w tłumniejszem uczęszczaniu na nabożeństwa, większej ofiarności na cele kościelne i społeczne. Zbudowano wszak jeden kościół, kilka kaplic, a nowe kaplice, jak i domy zborowe są planowane i w najbliższej przyszłości zostaną rozpoczęte. Jest to tem więcej podkreślenia godne, iż nasze zbory są złożone w przeważnej mierze z robotników, którzy należą i mają opinję najlepiej płacących podatki kościelne. Ale nie dosyć na tem. Wielu z nich należy do partji komunistycznej, a jednak bardzo pilnie uczęszczają do kościoła i komunji św.

Ten tak pocieszający objaw występuje rzecz zrozumiała i wśród młodzieży. Po konfirmacji, która u nas odbywa się w 14 roku życia, nie oddala się od kościoła, lecz służy mu, wstępując do Związków młodzieży, znajdujących się prawie w każdym zborze. Do ostatnich czasów Związki te pracowały z osobna, na własną rękę, bez kontaktu z drugim pokrewnym sobie Związkiem. Zmieniło się to od minionego roku. W lipcu bowiem zeszłego roku za inicjatywą Związku cieszyńskiego zwołano do Ustronia Zjazd młodzieży z całego Śląska i uchwalono opracować jeden wspólny statut na cały Śląsk, z tem, że na czele tego ogólnego Związku stanie Zarząd, który będzie kierował pracą jednolicie we wszystkich Towarzystwach młodzieży.

Na zrealizowanie tej uchwały upłynął cały rok miniony. Przez rok ten zdołano już statut taki opracować i uzyskać jego zatwierdzenie przez władze wojewódzkie. Zdołano również skupić w tym Związku 9 kół, a organizowanie dalszych Kół jest w toku. Obecnie Związek przygotowuje wielki Zjazd młodzieży woj. Śląskiego w Cieszynie, który ma odbyć się początkach lipca b. r.

Poruszyć się ma na tym Zjeździe tematy: młodzież a kościół, młodzież a alkoholizm.

Od Zjazdu spodziewamy się wiele. Liczymy, że zapadną na nim ważne uchwały, które rozwój młodego jeszcze Związku pchną naprzód, umocnią go i rozszerzą jego działalność i uwydatnią jego znaczenie.

Młodzież naogół chętnie skupia się i bierze udział w pracy poszczególnych Kół, odczuwając potrzebę pielęgnowania i pogłębiania życia religijnego i moralnego. Lecz odczuwa się dotkliwy brak specjalnego kierownika, któryby zajmował się tylko sprawami młodzieży i dla nich mógł się zupełnie poświęcić. Gdyby się taki znalazł i gorliwie się sprawą zajął to wkrótce moglibyśmy się poszczycić kilku tysiącami członków, gdyż wtedy udałoby się wszystkich młodych do Związku wciągnąć i użyć do pracy dla dobra kościoła i budownictwa Królestwa Bożego. Na razie praca ta musi iść powolnem tempem, choć jest palącą i nie cierpiącą zwłoki.

Może się bowiem zdarzyć, że młodzież niezorganizowaną przez nas zagarną nam inne stowarzyszenia, wrogie wszelkiej idei kościoła i religji, a wtedy poważne zawiśnie nad nami niebezpieczeństwo. Ufamy, że Bóg nas przed tem ustrzeże.

JAN.

Zjazd Młodzieży

Otrzymujemy następującą odezwę:

W dniach 14, 15, 16 lipca odbędzie się w Czeskim Cieszynie w parku Adama Sikory, a częściowo w Sali Modlitwy Polskiego Zboru Ewangelickiego przy ul. Fabrycznej, III-ci Zjazd Ewangelickiej Młodzieży, na który wszystkich, którym sprawa młodzieży leży na sercu, zapraszamy:

Prosimy o łaskawe zgłoszenie pod adresem sekretarza Z. Z. E. M. Ks. J. Berger. Cz. Cieszyn Hlcha 34, delegatów i ilości potrzebnych noclegów, do dnia 10 lipca.

Program Zjazdu.

Sobota 14 lipca o godzinie 16 m. 15 zebranie delegatów Z. Z. E. M. w Sali Modlitwy, Cz. Cieszyn ul. Fabryczna 13; o godzinie 18 m. 30 wspólna kolacja w Pol. Szkole wydziałowej. Po kolacji wspólne rozmyślanie.

Niedziela 15 lipca: o godzinie 9 m. 30 nabożeństwo w parku Sikory;

2) o godz. 10 i pół uroczyste otwarcie zjazdu;
3) Wybór Prezydjum;
4) Przemówienie reprezentacyjne;
5) Sprawozdanie z działalności Z. Z. E. M.;
6) Referat z życia młodzieży słowackiej;
7) Referat o pracy społecznej.

Przed południem wystąpią ze swemi produkcjami chóry związków młodzieży.

Przerwa obiadowa do 14-ej godz.

O godzinie 14-ej: 1) występy chórów;
2) Referat o znaczeniu śpiewu i chórów;
3) Zakończenie;
4) Pochód do Sali Modlitwy i zakończenie zjazdu krótkiem nabożeństwem.

Poniedziałek: Wspólna wycieczka do Ligotki Kameralnej na Godulę, do miejsca nabożeństw z czasów prześladowań.

Czeski Cieszyn, dn. 26 czerwca 1928 r.

Ks. Józef Berger, m. p. Sekretarz Z. Z. E. M.

Ks. Franc. Buchwaldek Prezes Z. Z. E. M.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 27 b. m. poza szeregiem spraw gospodarczych powzięło następujące uchwały:

1) Przyjąć wniosek Wydziału Szpitalnego o budowie na terenie Szpitala Zborowego nowego pawilonu z przeznaczeniem na sale chirurgiczne. Przyjąć deklarację Pana O. Saengera o pokryciu przezeń całkowitych kosztów budowy nowego pawilonu, akceptując warunek, że budynek wzniesiony będzie podług złożonych przez Pana Saengera planów, a kierownictwo budową i wykonanie jej obejmie architekt z jego ramienia. Powierzyć ogólny nadzór nad budową pawilonu Komitetowi budowlanemu, składającemu się z ofiarodawcy, Pana Saengera, Członków Wydziału Szpitalnego i Wydziału Budowlanego. Wyrazić Panu Prezesowi O. Saengerowi serdeczne podziękowanie za hojną ofiarę i nowemu pawilonowi szpitalnemu nadać nazwę: „Pawilon im. ś. p. Marji Saengerowej".

2) Mianować na stanowisko asystenta na oddziale wewnętrznym szpitala zborowego pp. D-rów Huberta Rostkowskiego i Wacława Mucho.

3) Wyasygnować dodatkowo 6.000 zł. na konieczne inwestycje w nowym lokalu przedszkola im. A. Schönfeldera.

6) Wyasygnować zł. 6200 na wykonanie insygnjów dziekańskich Wydziału Teologji Ewangelickiej.

5) Zatwierdzić wniosek Wydziału Administracyjnego, dotyczący następujących zmian w rezerwowaniu ławek w kościele:

a) parter — nawa środkowa:

1) całą pierwszą ławkę z prawej strony zarezerwować dla członków Kolegjum Kościelnego.

2) całą pierwszą ławkę z lewej strony dla duchownych i ich rodzin.

3) połowę drugiej ławki z prawej strony dla NPW. Ks. Biskupa i jego rodziny.

4) ostatnie ławki po prawej i lewej stronie dla siostr djakonis.

5) połowy pozostałych ławek z prawej i lewej strony zarezerwować dla osób starszych oraz dla osób, które opłacają miejsca. Opłaty ustanowić po 50 zł. za miejsce.

b) I piętro:

8 ławek 4-osobowych czyli ogółem miejsc 32 zarezerwować, przeznaczając je do wynajmu za opłatą następującą:

za całą ławkę 4-osobową	100.—	rocznie
„ ½ „ „ „	60.—	„
„ jedno miejsce w ławce	40.—	„

II. Wszystkie wyszczególnione powyżej ławki pozostają zamknięte od początku nabożeństwa do chwili ukończenia liturgii. O ile pozostaną w nich wolne miejsca, ławki te mają być otworzone podczas głównej pieśni przed kazaniem i udostępnione dla wszystkich. Pozatem wszystkie ławki w całym kościele stale mają być otwarte.

III. Zakupić narazie dwa tuziny odpowiedniego typu krzeseł zapasowych.

6) B. Kantorowi p. Jakóbowi Schneiderowi podnieść zapomogę na mieszkanie do wysokości 86 zł. miesięcznie.

7) Wdowie po D-rze Karpińskim, ordynatorze Szpitala Ewangelickiego przyznać emeryturę w wysokości 50 zł. miesięcznie.

8) Powołana przez Kolegjum Komisja zamówiła w firmie Karel Schwabe w Białej pod Bielskiem dzwony do naszego kościoła z dostawą na dzień 15.X. r. b. Koszt wraz ze zmontowaniem wyniesie około 20.000 zł.

OSOBISTE. Ks. Paszko, senjor wojskowy, rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępować go będzie przykomenderowany do Warszawy ks. Grycz, proboszcz wojskowy z Krakowa.

HOJNA OFIARA. Pan Juljan Henneberg, przewodniczący Wydziału Opieki ofiarował na rzecz Szkoły powszechnej Nr. 103 przy ul. Elektoralnej Nr. 32 następujące utensylja szkolne:

1) Szafka sosnowa bejcowana do przechowywania tablic. 2) Teka do rycin (90 × 70 cm.). 3) 5 tekturowych tabliczek ściennych z napisami o hygienie. 4) Album widoków Polski. 5) Jan Matejko — Dzieje cywilizacji w Polsce (album). 6) Album — Zielnik. 7) Jan Matejko — Kazanie Skargi (miedzioryt). 8) Naturgeschichte der Amphibien. 9) Naturgeschichte der Fische, Krebse, Insekten u. s. w. 10) 47 widoków Tatr (materjał do albumu). 11) Tabliczka szyfrowa. 12) Tablice Polski współczesnej. 13) 66 tablic zoologicznych i botanicznych. 14) Tablica — wycinanki. 15) 11 reprodukcji. 16) 48 tablic większych zoologiczno-botanicznych i o przemyśle. 17) Mała mapa Polski w 10 ważniejszych okresach historycznych. 18) 9 tablic ortograficznych. 19) Polska mapa historyczna w XVI wieku do 1772 roku. 20) Poczet królów Polskich. 21) Tablica miar metrycznych. 22) Tablica grzybów. 23) Mapa Polski Romera. 24) Litr z podziałkami (6 naczyń). 25) Gablotka z owadami. 26) Gabłotka z motylami. 27) Waga szalkowa na sznurkach. 28) 2 małe globusy. 29) Jeż wypchany. 30) 2 sroki wypchane. 31) Wrona wypchana. 32) Model warsztatu tkackiego (krosna).

„EWANGELIK", tygodnik wychodzący w Czeskim Cieszynie, załącza do ostatniego numeru dodatek nadzwyczajny, w którym czytamy: W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że został potwierdzony Polski Zbór Ewangelicki augsb. w. w Cz. Cieszynie.

Z STAREJ IWICZNY. Budowa plebanji jest na ukończeniu. Pozostały tylko jeszcze roboty malarskie, które potrwają najwyżej 2 tygodnie. Na jesieni będzie oparkaniony ogród przestrzeni 1 morgi i zasadzone drzewa owocowe.

Wobec tego Kolegjum Kościelne zwołało na dzień 1 lipca Ogólne Zebranie parafjalne celem ułożenia nowego etatu parafjalnego. Jednogłośnie przyjętą została propozycja Kolegjum podwyższenia składki do 1 zł. z morgi. Ułożenie etatu polecono dokonać Kolegjum.

Natychmiast po tem zebraniu Kolegjum Kościelne na posiedzeniu swojem postanowiło wstawić do etatu 650 zł. jako pensję dla stałego pastora i zarazem prosić Konsystorz o ogłoszenie parafji za wakującą. Parafjanie spodziewają się, że przed upływem roku bieżącego już będą mieli własnego duszpasterza.

Zaznaczyć wypada, że parafja Stara-Iwiczna jeszcze własnego pasterza nigdy nie miała. Administratorem był dawniej pastor w Pilicy, a od 2-ch lat była obsługiwana z Warszawy.

Rozpoczyna się więc nowa era w życiu parafji. Daj Boże, szczęśliwa.

„GAZETA WARSZAWSKA" podaje w numerze z dn. 27 czerwca r. b. zestawienie przez p. M. K. „aktów ataku radykalnego na Kościół, dokonanych w Sejmie i Senacie podczas krótkiej, zaledwie trzymiesięcznej sesji ostatniej".

Przytaczamy dwa z tych „aktów ataku":

2) Wniosek posła Putka i kolegów z Klubu parlamentarnego Wyzwolenia, zawierający projekt ustawy o ochronie swobodnego wykonywania praw obywatelskich przez członków związków religijnych (druk nr. 75).

4) Uchwała budżetowa Sejmu i Senatu w sprawie konsulatu w Meksyku (druk nr. 150).

Trudno zaiste dopatrzeć się w tych wnioskach ataku na kościół.

WALKA PRZECIWKO CHRZEŚCIJAŃSTWU W ROSJI. Według rewelacji rosyjskich gazet ateistycznych, walka przeciwko chrześcijaństwu nie tylko nie osiąga żadnego rezultatu, ale przeciwnie, wzmaga żywotność i religijność strony przeciwnej. Według obliczeń czasopisma „Charkowski Proletarjusz" — wydano na Ukrainie w ciągu ubiegłego roku 1.183.000 książek o treści religijnej, natomiast książek o treści antyreligijnej tylko 10.000.

KOMUNISTYCZNA KOLONJA SJONISTYCZNA W PALESTYNIE. Nad morzem, między miejscowościami Akko i Haifa, powstała taka komuna. Wszystko jest tu wspólne: zapasy bielizny i ubrania, skład obuwia, posiłki dzienne, rzemieślnicy. Gdy Żydówka zostanie matką i odstawi dziecko od piersi, oddaje je do wspólnego zakładu wychowawczego, gdzie się wychowują wszystkie dzieci. Instytucja rodziców właściwie już nie istnieje. Dzieci nazywają rodziców po nazwisku lub po imieniu. Wracając z kąpieli morskiej Żydzi i Żydówki idą przez ulice Haify w płaszczach kąpielowych ku wielkiemu zgorszeniu Arabów, którzy odnoszą się z nienawiścią do szerzącego się zepsucia obyczajów, ale sami również ulegają rozluźnieniu moralności. To też coraz częściej widzieć można kobiety arabskie z krótkiemi włosami, naśladujące modę krótkich sukien, gołych nóg i t. p.

MARCIN LUTER NA FILMIE. W Norymbedze, Monachjum, Erlandze i innych miastach niemieckich na szeregu zebrań uchwalono prostesty z powodu zakazu wyświetlania filmu z życia Marcina Lutra. Na pytanie, czy film wiernie oddaje życie Lutra, można słyszeć różne odpowiedzi; można też być różnego zdania co do tego, czy jest to właściwy temat do opracowania na filmie. Ale obecnie już nie o to chodzi: zachodzi kwestja, czy w Bawarji wolno przy zastosowaniu środków filmu wskazywać na Reformatora Niemiec i na nadużycia, które doprowadziły do Reformacji? Ewangelicy bawarscy uważają, że zarządzenia władz bawarskich, wzbraniające wyświetlania tego filmu, krzywdzą ich i ograniczają w prawach.

BERNO SZWAJCARSKIE. Ewang. fakultet teologiczny w Bernie obchodził uroczystość 400-letniego swego istnienia i pamiątki dysputy berneńskiej z 1528 r.

PALESTYNA. Z miejscowości Safed emigrują masowo Żydzi tuziemcy, osiedli tam od wieków, posługujący się w mowie językiem swych praojców, którego kult propaguje sjonizm. Zarzucają przywódcom ruchu sjonistycznego, że kolonizując przy pomocy imigrantów Palestynę, nie umieją utrzymać w niej materjału ludzkiego, który powinien być dla nich przedewszystkiem żywiołem pożądanym.

RÓŻNE NOCE. Grupa duchownych ewangelickich, pracujących w Berlinie na polu społecznem, zaliczających się do różnych obozów politycznych i grup kościelnych, wystąpiła z okazji karnawału z odezwą publiczną, w której czytamy m. in. co następuje: „Przy tańcach i trunku spędzają ludzie noce jedne za drugiemi, a przez te same noce leżą inni na zimnej podłodze, na szmatach, cisną się w ciasnych, dusznych norach mieszkalnych ludzie bezdomni, wydziedziczeni ze szczęścia, nasi bracia i siostry! Tysiące dzieci w naszych szkołach nie posiada koszuli na ciele, nie przynosi do szkoły śniadania. My, pastorzy berlińscy, widząc codziennie bezbrzeżną niedolę w zborach i rozumiejąc doskonale rozgoryczenie w szerokich warstwach narodu, czujemy się zniewoleni przez nasze sumienie, aby cisnąć w naród okrzyk: Więcej braterstwa! Więcej szacunku dla ubóstwa! Ograniczcie zabawy! Myślcie o tem, że przez wasz luksus — smutny i pełen wyrzeczenia się los nędzarza jest dlań jeszcze cięższy! Uczcie się odmawiać sobie niejednego, aby za to pomóc braciom i siostrom do tego, by mogli żyć jak ludzie!"

REFORMA SZKOLNICTWA W NIEMCZECH. Omawiany od kilku lat projekt, dotyczący reformy ustroju szkolnictwa w Niemczech został odrzucony. Przeważyło w tej sprawie szalę stronnictwo ludowo niemieckie (Deutsche Volksspartei), oświadczając się przeciwko szkole wyznaniowej. Walka o szkołę chrześcijańską przeniesiona będzie tedy znowu z terenu parlamentarne-

go między masy ludowe, a szkoła chrześcijańska stanie się hasłem walk wyborczych do nowego parlamentu, który będzie musiał sprawę tę rozstrzygać.

SPRAWY KOŚCIELNE NA LITWIE. Kościół ewangelicko-luterski na Litwie został podzielony na 3 dystrykty synodalne: niemiecki, łotewski i litewski. Podlegają one jednemu Konsystorzowi, na czele którego stoi nacjonalista skrajny, Litwin Gaigalatis. Strona niemiecka czuje się pokrzywdzona przez zarządzenia Gajgalatisa, który między innemi represjami zmusił ks. Katterfelda do opuszczenia Kowna, innego — do przeniesienia się na terytorjum Kłajpedy, i obsadza wolne stanowiska swymi ludźmi. Podobno wszystkie 3 synody narodowe stoją w opozycji do niego. Obecnie donoszą pisma o tem, że niemiecka konferencja pastorów zaproponowała Gajgalatisowi sąd rozjemczy celem osiągnięcia wzajemnego porozumienia. Ze strony Niemców miał być biskup łotewski Irbe z Rygi. Gajgalatis zwrócił się do superintendenta ew.-reformowanego, ks. Pawła Jakubenesa z Birż z prośbą o objęcie obowiązków sędziego z jego strony, lecz ten uzależnił swą zgodę od opinji Kolegjum, które dotychczas zajmowało stanowisko neutralne. Lecz niezależnie od zgody ks. Jakubenasa, Gajgalatis zażądał zgóry, aby strona przeciwna przyjęła niektóre postawione przez niego warunki, nap. aby uznała, że żadne z dotychczasowych zarządzeń nie może być cofnięte. Wskutek tego próba porozumienia spaliła na panewce.

BEZ DOGMATU. Klasycznym przykładem kompromisowego katolicyzmu w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, są niższe katolicko-narodowe gazety. W jednym i tym samym numerze zamieszczają na jednej stronicy artykuły nawskroś katolickie, owszem religijne, na drugiej zaś rzeczy, które się wprost religji sprzeciwiają. Wystarczy, kilka przykładów: W którymś z ostatnich numerów grudniowych zamieścił „Kurjer Warszawski" apologię listu pasterskiego księży biskupów, gromiąc przy tej okazji radykalne gazety za ich wystąpienia. W tym samym numerze zamieszcza ta sama gazeta tłustym drukiem ogłoszenia firmy Dreherowej, propagującej najskrajniejszą rozpustę neomaltuzjańską. — „Gazeta Warszawska" z dnia 29 stycznia 1928 r. zamieściła na str. 13 bardzo odpowiedni artykuł p. t.: Paryskie kabarety zaczynają walkę z nagością. Kiedy polskie teatrzyki pójdą za tym śladem? W dodatku ilustrowanym do tego samego numeru podaje tymczasem fotografje kobiet z teatrzyku „Perskie Oko", zupełnie niemal pozbawione okrycia. Gdzie tu konsekwencja?... „Bodajbyś był zimny albo gorący!" („Przegląd Katolicki").

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali wiele życzliwości przez przybycie na nasz ślub, który się odbył w dniu 23. VI. 28 r, a w szczególności Przewielebnemu Księdzu Lothowi, za nieodmówienie udzielenia nam błogosławieństwa, oraz W. Panom Dyr. H. i G. Martensom za Ich względem nas życzliwość, wyrażamy serdeczne podziękowania.

Wdzięczni Małżonkowie
JANKOWSCY

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. P. Wichman — Zatory. Prenumerata opłacona do 1. VII r. b.

OFIARY.

Na zwrot kosztów sprowadzenia zwłok ks. Schroetera: Adolfowa Daabowa 20 zł., parafja Pilicka 25 zł. 65 gr.

Na dom sierot: N. N. 20 zł.

Na biednych: P. Krzywicki 10 zł.

Na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Bułgraji: N. N. 20 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

8 lipca, w **V niedzielę po Trójcy Św.:**

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Michelis.**

13 lipca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

15 lipca, **w VI niedzielę po Trójcy Św.:**

o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim. **ks. wikary Gutknecht.**

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Michelis.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 8 lipca o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim odprawi **ks. proboszcz Grycz.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

Ochrzczono: 4 chłopców, 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Jan Lenczewski z Wandą Irminą z Bormanów Kalicką; Roman Ludwik Adolf Eberhardt z Haliną Wakar; Kazimierz Zasempa z Olgą Hau; Brunon Pyde z Martą Rodak, Mieczysław Teofil Jan Gawrychowski z Aurelją Haag; Hubert Wolfram z Alicją Marją Hoffmann; Walter Artur Pianowski z Jadwigą Martą Hoffmann.

Zmarli: Hugo Troizsche, prof. Konserwatorjum, l. 61; Kazimierz Tytus Józef Kossuth, woźny telegrafu, l. 66; Fryderyk Dautel, robotnik, l. 44; Ida Wanda Kobelke, gospodyni, l. 51; Marja Froelich, p. siostrze, l. 20; Amelja Helena z Sommerów Nivet, obywatelka, l. 85; Eugenjusz Janke, syn robotnika, l. 4 i pół; Karol Ziegler, bronzownik, l. 22; Gustaw Krzywoń, urzędnik, l. 24; Eugenjusz Lebel, syn malarza, dni 8; Helena Strecker, córka woźnego rok 1; Ferdynand Aleksander de Phull, oficer rezerwy, l. 33; Wanda z Preissów Sparman, żona piekarza, l. 35; Emilja Modro, krawcowa, l. 64.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.